№ 277. Kraków 2. Grudnia — Wtorek. Rok 1851.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIORA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Okoliczności wymagają zmiany w Dzienniku naszym.

Dziennik powraca do dawnego formatu. Opłata pocztowa i wielkie zdrożenie papieru są powodem, że Dziennik wracając do dawnego formatu, ogłasza następującą prenumeratę.

Dyrekcya Dziennika Czas.

OGŁOSZENIE PRENUMERATY

Na Kwartał Iszy, to jest na miesiąc **Styczeń, Luty, Marzec** r. **1852** dla abonentów zamiejscowych z przesełką pocztową złr. **5.**

Dla miejscowych złr. **3** kr. **45** m. k.

Administracya Dziennika Czas.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 30 listopada.

ω Ostatnie wystąpienie lorda Palmerstona przy przyjęciu adresów od mieszkańców Londynu, zdaje się, że zawikła stanowczo, przynajmniéj na drodzę dyplomatycznéj, stosunki między Anglią a Rosyą i Austryą. Ani jedna, ani druga niedały powodów rządowi angielskiemu do podobnego kroku; i obie już pokazały w rozmaitych wypadkach lordowi Palmerston, że gwałtownym jego mowom i czynom gotowe są stanowczy położyć koniec. Dosyć tu jest przypomnieć noty hr. Nesselrode do pana Brunow w sprawie greckiéj i w kwestyi indemnizacyi reklamowanéj przez lorda Palmerstona od Neapolu i Toskanii, równie jak notę księcia Szwarcenberg z powodu obelgi wyrządzonéj jen. Haynau, żeby się przekonać, że od energii słów może przyjść nareszcie do energii czynu. Gabinety rosyjski i austryacki obstają wszędzie za traktatami i za prawem, które lord Palmerston dla własnego interesu radby zupełnie pod nogi rzucić. Opinia innych europejskich dworów znajdzie się w ostatecznym razie na stronie Rosyi i Austryi.

Oprócz energicznych i dobrym skutkiem już uwieńczonych środków przeciwko grze i spekulacyom na giełdzie, śmiem was zapewnić, że rząd myśli szczerze nad uderzeniem niezwłoczném w rdzeń złego, reformując bank narodowy i ograniczając w nim kredyt przeważnych tutejszych domów bankierskich.

Doniosłem wam dawniéj, że wszelkie pogłoski o zmianie lub modyfikacyi ministeryum na długo ucichły. Powtarzam z pewnością, że wpływ szczególniéj pana ministra Bacha, coraz się więcéj na dworze wzmaga i ustala.

Przegląd Polityczny.

W Izbie niższéj w Berlinie wybrano prezydentem hr. Schwerina, prezydenta z czasów ostatniego sejmu. Izbom przedłoży rząd wkrótce „zasady do ordynacyi gminnéj sześciu wschodnich prowincyj.

Rząd austryacki gwarantuje 90% dotychczasowych dochów celnych rządom państw Związku celnego w razie przystąpienia ich do nowego systemu celnego autryackiego.

Ministeryum duńskie zgodziło się na program, w którym Szlezwik i Holsztyn lubo osobno administrowane, wszakże pierwsze z tych księstw niezostanie wcielonem do Danii, a na naczelników zarządu księstw powołani będą krajowcy. Program ten będzie przedłożony na sejmie i udzielony obu niemieckim gabinetom.

— Podajemy wyciągi z dzienników, które wykazują, jakie wrażenie mowa prezydenta sprawiła. Organa konserwatywne zarzucają słusznie, że prezydent najmniéj ma prawo potępiania cudzych intryg, bo sam niemi kieruje politykę. Mimo to, rzeczą jest widoczną, że Zgromadzenie nieczuje się na siłach, aby powetować dawniejszych klęsk i postawić krok decydujący w kollizyi z prezydentem. Niema prawdopodobieństwa, aby kwestya nagłości co do projektu odpowiedzialności przyjętą była, a z jéj upadkiem usuwa się sposobność zastósowania tego prawa na czas. Wprawdzie komisya przyjęła artykuł projektu poczytujący podżeganie do zgwałcenia §. 45 konstytucyi za zdradę główną; i dalsze w tym duchu, jak się zdaje, prowadzić będzie narady, lecz w Zgromadzeniu ostygło już podobno to usposobienie, które tak nieprzyjazną dla prezydenta wysadziło komisyą.

J. C. Mość raczył mianować nauczyciela przy akademicznem gymnazyum we Lwowie Jana Hloch, nadzwyczajnym professorem języka i literatury niemieckiéj przy lwowskim uniwersytecie.

Wiedeń 30 listopada. Dziennik *Austria* poświęca wtóry artykuł nowéj taryfie celnéj, w którym wykazuje naprzód niestósowność dawnéj, podnosząc liczne zmiany w ostatnich lat dziesiątkach bez żadnéj stałéj zasady do niéj wprowadzone, które formalnie czyniły ją zupełnie bezpożyteczną, tak, iż z tego jednego już powodu ogólna onéj reforma okazywała się konieczną. Do tego wszakże przyłączyły się z czasem inne jeszcze motywa, jakoto zniesienie linii celnéj wewnętrznéj pomiędzy Węgrami i Siedmiogrodem a innemi krajami monarchii, daléj stósunek Państwa do Niemiec i Włoch. Głównym jednak powodem reformy była ekonomiczna jéj stósowność, którą okoliczności czasu więcéj jeszcze utwierdziły i wsparły. W liczbie tych okoliczności *Austria* przytacza naprzód zniesienie powinności włościańskich, przez które podniosła się zdolność konsumpcyjna wiejskiego ludu, daléj rozszerzenie kolei żelaznych i innych środków komunikacyjnych, przez które odbyt krajowego przemysłu rękodzielniczego znacznie się podniósł. Zagraniczni fabrykanci mieli nadto do walczenia z niskim kursem krajowéj waluty i niepomyślnym kursem wekslów, jeźli niechcieli pokryć swych tutejszo-krajowych wierzytelności kupnem i wywozem austryackich wyrobów i w ten sposób pośrednio korzystny wpływ wywrzeć na krajową exportacyą.

Gdy w ogóle ażyo od srebra i niekorzystna różnica kursu staje się powodem podnoszenia się cen towarów zagranicznych, zaczém stanowi dla krajowego przemysłu (szczególniéj gdy niepotrzebuje sprowadzać obcych materyj surowych) pewien rodzaj mniéj wprawdzie pożądanéj opieki; przeto w kwestyi czyli obecna chwila jest stósowną do przeprowadzenia reformy celnéj, stósunki pieniężne na żadne niezasługiwały względy. Ze wszystkich tych powodów można było przyjąć za rzecz pewną, że ogólne przejście z systematu zakazowego do protekcyjnego tojest wpływ wstrzymywanéj rozsądnie wymierzonemi cłami konkurencyi zagranicznéj w dzisiejszych właśnie okolicznościach najmniéj zachwiać zdoła przemysł krajowy.

W drugim rzędzie skłaniała do tego kroku chęć otrzymania właściwéj i stósownéj podstawy, na któréjby prowadzić można dalsze układy państw związkowo-niemieckich w celu ułatwienia wzajemnych stósunków handlowych i utorowania drogi do jedności celno-handlowéj, jak równie układy celne z państwami włoskiego półwyspu. *Austria* stanowczo zaprzecza, aby reforma celna przedsięwziętą być miała w interesie fiskalnym jak to z wielu stron utrzymywano; wszakże dziennik ten mniema, że dochód celny podwyższy się w skutku reformy o przeszło 10-procent. Rozporządzenie przechodnie podwyższające o 10-procent cła opiekuńcze na czas pierwszego roku prawomocności nowéj taryfy, zmierza do ułatwienia przejścia od prohibicyi do systematu protekcyjnego.

W końcu dodaje *Austria*, że się stanie zadość wielostronnemu życzeniu, aby wraz z reformą taryfy nastąpiła rewizya i poprawa celnéj procedury i celnego kodeksu karnego, i już rozpoczęte są dotyczące prace. Wszakże środki te dopiero po wejściu w wykonanie nowéj taryfy, mogą być przeprowadzone. Dopiero bowiem zniżenie ceł i zniesienie prohibicyi może kazać się spodziewać pomyślnych rezultatów z nowego urządzenia urzędów celnych, uproszczenia manipulacyi, poprawienia celnego kodeksu karnego i straży finansowéj, jedném słowem ze wszystkich właściwych środków ku zabezpieczeniu legalnego obrotu przemysłowo-handlowego.

— Gazeta południowo-Słowiańska donosiła, że Cesarz Mikołaj chętnie udzielił rossyjskim uczonym pozwolenie uczęstniczenia w projektowanym kongresie słowiańskich filologów, i że przez wzgląd na rząd austryacki, tudzież aby usunąć choćby cień podejrzenia, jakie się zrodziło z przeznaczenia Warszawy na miejsce zjazdu, proponowano ze strony Rossyi, aby jedno z miast austryackich na miejsce zgromadzenia przeznaczyć. Dzisiaj rzeczony dziennik prostuje podaną przez siebie wiadomość o tyle, że wedle świeższych doniesień rossyjskie stowarzyszenia literackie nieotrzymały jeszcze dotąd formalnego pozwolenia, tylko rząd rossyjski zapytał austryackiego, czyli ten ostatni zezwoliłby na zjazd tego rodzaju w jednem z miast austryackich.

— *Lith. Zeit. Corr.* pisze, że przy zapowiedzianéj reformie Banku narodowego stosunki Banku wszechstronnie wzięte będą na uwagę przez administracyą państwa i na zasadzie otrzymanego ztąd rezultatu skreślony zostanie zarys reformy. Przedewszystkiém chodzi tu o porozumienie się co do sposobów umorzenia reszty pretensyi Banku do Państwa w skutku układu z dnia 6 grudnia 1849. Daléj ma być zakreślony nieprzekraczalny stosunek między kapitałem Banku a zasobem brzęczącéj monety. Zaprowadzenie Banków przemysłowych będzie także jednym z głównych przedmiotów narady, jak równie uchwalenie przepisów ku powiększeniu funduszu bankowego w stosunku do banknotów i wydanie dalszych akcyj bankowych. Uregulowanie wewnętrznéj organizacyi tego instytutu, oraz gruntowne przejrzenie statutów i przywilejów jego, już jest stanowczo uchwalone.

— Komisya do ułożenia naukowéj terminologii dla słowiańskich gymnazyów już prace swoje ukończyła i do druku oddała. Wydanie wszakże dzieła tego zapewne odwlecze się do przyszłéj wiosny.

— Ogólna liczba gymnazyów w całém Państwie Austryackiém wynosiła w końcu zeszłego roku szkolnego 83, w których dawało nauki 1136 nauczycieli, pobierało je zaś 19,759 uczniów. Najwięcéj gimnazyów (22) i z największą liczbą uczniów (5388) liczyły Czechy, a po nich Galicya, mająca 14 gymnazyów z 4241 uczniami.

— N. Cesarz jeździł wczoraj w towarzystwie arcyksiążąt Franciszka Karola, Albrechta, Wilhelma, Karola Ferdynanda, Rainera i Ernesta, tudzież jenerałów Gyulay i Wallmoden na polowanie do Schlosshof. J. C. Mość wrócił tego samego dnia wieczór.

— Wczoraj odbyła się uroczysta instalacya

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

AMERYKANIN EMERSON i jego Filozofia.

(Dokończenie).

Podziwiam wielkich ludzi wszelkiego rzędu, i tych co się opierają na potędze czynu, i tych co na potędze myśli; lubię ich czy z twardym czy z słodkim charakterem, czy są *biczem bożym*, czy *roskoszą rodzaju ludzkiego*. Lubię Cezara i Karola Vgo i Karola XIIgo; lubię Ryszarda Plantageneta i Bonapartego. Poklaskuję człowiekowi co odpowiada miejscu jakie zajmuje, bądź jest hetmanem, ministrem, senatorem. Kocham takiego pana, który twardo stoi na żelaznych nogach, pana, wysokiego rodu, bogatego, pięknego, wymownego, przyciągającego ku sobie ludzi potęgą swego jeniuszu, że stają się podporami jego potęgi. Miecz, laska urzędnicza i rozmaite talenta, które oni symbolizują, rządzą światem. Aleź największym ten u mnie panem, który umie siebie zatrzeć, który funduje się całkiem na żywiole czysto duchowym, nietroszczy się o osoby, i przeniknięty do gruntu ową subtelną siłą niszczącą indywidualizm, osięga potęgę, jakiéj niemiał żaden z najpotężniejszych króli. Wtedy staje się on panem nadającym swemu ludowi ustawy, robiące ludzi wolnymi, a niszczące służalcze barbarzyństwo.

Wielcy ludzie mają ten przymiot, iż przecierają nam oczy, rozpędzają mgły samolubstwa, i czynią nas zdolnymi pojmować innych ludzi i ich dzieła. Lecz znowu są występki i głupstwa ogólne, które rozciągają się do całych plemion i wieków. Ludzie podobni są do swoich spółczesnych. Uważano to u starych małżonków, lub u osób mieszkających długo ze sobą, że stały się podobne do siebie, i gdyby jeszcze dłużéj pożyły, niktby jednego od drugiego rozróżnić niepotrafił. Natura niechce aby wszystko porównało się i było podobne do siebie, jak atomy zbite w jedną głupią bryłę; dla tego też co moment roztrzaskuje te bezduszne połączenia się. Podobna assymilacya odbywa się między ludźmi miastowymi, lub sektarzami jakiéj partyi politycznéj; myśl wieku jest w powietrzu i wszystkich tych zaraża co nią oddychają. Spojrzawszy z wysokiego stanowiska na New-York lub Londyn, cała ta cywilizacya zachodnia wyda ci się kłębkiem niedorzeczności. Czujność oka i słuchu skierowana do lada wypadku, niepozwala nam oderwać się od płaskości codziennych, ztąd ciągłe współubieganie się powiększa szaleństwo wieku. Naszą tarczą przeciw żądłom sumienia, jest tak zwana *praktyczność światowa*. Bardzo to wygodnie być tak mądrym i tak dobrym jak nasz sąsiad. Od współczesnych uczymy się wszystkiego co oni umieją, bez trudu, jakby przez pory naszéj skóry. Dosięgamy ich umiejętności przez sympatyę, podobnie jak kobieta przez szmpatyę dosięga moralnéj i umysłowéj wysokości swego małżonka. Lecz zatrzymujemy się tam, gdzie oni stanęli; tylko z trudnością zmieniamy kierunek. Wszakże wielcy ludzie, jako bardziéj do natury zbliżeni, idą daléj, niż moda codzienna, i wierni ideom uniwersalnym, wybawiają nas od błędów federalnych, i bronią przeciw naciskowi współczesnych. Są to szacowne wyjątki, nadzwyczaj pożyteczne, w chwilach, kiedy panują reguły zbyt ogólne. Wielkość odosobniona jest antidotem przeciw duchowi koteryi.

Tak więc jeniusz żywi nas, odświeża i pozwala wytchnąć po długiem nudném obcowaniu z współczesnymi, aż nakoniec prowadzi nas przez głębie natury ku pewnemu celowi. Wielki człowiek wypłaca nam to, cośmy stracili w pożyciu z pigmeami. Każda matka pragnie jeniuszu dla swego syna, choćby drudzy jéj synowie mieli zostać miernymi. Aleź nowe niebezpieczeństwo grozi przez zbyteczny wpływ wielkich ludzi. Siła przyciągająca ku nim wyrzuca nas z naszego stanowiska. Stajemy się Seidami, i popełniamy samobójstwo duchowe. Słodycz wszelkiéj wielkości znudzi się nam nakoniec. Każdy bohater staje się w końcu ciężarem. Podnieśliśmy pod nieba cnoty Washingtona — niech przepada Washington! — otóż i cała odpowiedź Jakubinów tegoczesnych. Ale to nieuniknione oddziaływanie natury człowieczéj. Siła kuśrodkowa pomnaża siłę odśrodpędną. Ważymy człowieka z drugim człowiekiem, który jest jego przeciwieństwem; a zdrowie państwa polega równie na pojmowaniu przeszłości, jak rozumieniu teraźniejszości.. — Ztém wszystkiem użyteczność bohatyra prędko się kończy. — Przystęp do każdego jeniuszu broniony jest jakby wieńcem gęstych zarośli. Ciągnie nas ku sobie, w oddali niby do nas należy, lecz z wszystkich stron przystęp doń trudny. Zawsze jest coś niedostatecznego w tém dobru, jakie na nas spływa. Najlepsze są te odkrycia, które człek uczony robi sam dla siebie. Wnosić potrzeba, iż Opatrzność obdarzyła każdą duszę, którą tu posyła, pewnemi cnotami i pewną władzą niemogącą się udzielić drugim ludziom; tak, jakby wysyłając ją w tę podróż przez różne koła istót, wypisała na téj duszy: *nieudzielisz się*, albo: *służysz tylko na tę jedną podróż.*

Jest coś zwodniczego w udzielaniu się duchów. Granice są niewidzialne, lecz nigdy nie mogą być przekroczone. Jakaś wola popycha cię abyś dawał, a dobra wola skłania, abyś przyjmował: ztémwszystkiem prawo indywidualności zbiera siły tajemne; i tyś sobie, i ja sobie — a tak zostajemy czém jesteśmy.

Natura bowiem wymaga: aby każda rzecz była samą sobą. Kiedy walczy aby wzmagać się i wyłączać, aby rosnąć aż do kresów świata, i prawa swojéj istoty narzucać każdemu stworzeniu, w tedy natura prędko uzbraja się ku zasłonie jednych przeciw drugim. Każdy broni się przez się. Nic bardziéj nieuderza jak owa potęga, za pomocą któréj indywidua bronią się przeciw indywiduom, w świecie, gdzie każdy dobroczyńca tak łatwo staje się złoczyńcą, a to przez działalność swoją tam, gdzie nie potrzeba, aby działał.

Nieobawiajmy się wszakże zbytniego wpływu wielkich ludzi. Szlachetniejsza ufnoś bardzoby się przydała. Służcie wielkim ludziom. Upokorzenie niech was nietrwoży; nie odmawiajcie usługi, jeżeli możecie ją oddać. Bądźcie członkami ich ciała, tchnieniem ich ust. Skompromitujcie miłość własną. — Nieobawiajcie się szyderskich przycinków, żeście bałwochwalcy. Cześć taka stokroć więcéj warta, niz nędzna duma. Bądź innym niż samym sobą;— bądź nie samym sobą, ale platonistą; nie duszą, ale chrześcianinem; nie naturalistą, lecz kartezianem; nie poetą, lecz szekspirianem. Rydwan twoich dążeń nie zatrzyma się; wszystkie siły niedołeztwa, trwogi i miłości niezdołają cię oderwać. Naprzód więc i na zawsze! Mikroskop dostrzega monadę lub owadek krążący w kropli; i naprzód punkt pokazuje się na tém żyjątku, potém rozszerza się, przedstawia się jak otwór, w którym widzisz wyraźne dwa żyjątka. To ciągłe odrywanie się powtarza się niemniéj w każdéj myśli, w każdém społeczeństwie. Dzieci mniemają, żeby bez rodziców żyć niemogły. Lecz wprzód jeszcze, nim chwila rozdziału przychodzi, pokazuje się punkcik czarny, i następuje rozdział. Lada przypadek ostrzeże ich o niezawisłości.

Aleź ten wyraz: *wielki człowiek*, jest krzywdzący Czyż wielcy ludzie muszą tworzyć kastę? czy takie jest ich przeznaczenie? Cóż znaczy owo słubo-

nowego rektora wiedeńskiego uniwersytetu Dr. Józefa Pipitz gubernatora Banku.

FRANCYA

Paryż 26 listopada. Zgromadzenie odrzuciło stanowczo projekt budowy kolei żelaznéj z Paryża do Lyonu kosztem skarbu. Upoważniło rząd do ukończenia tych prac, i uchwaliło kredyt 20 milionów. Że zaś w tym celu podczas odroczenia Izby zużyto 4 miliony, pozostaje 16 milionów na dalszą budowę. Przy tak oznaczonych warunkach mniemano, iż rząd może czekać, dopóki się nie przedstawi kompania, podająca warunki bez ubliżenia interesowi publicznemu. Na wniosek p. Passy orzekło Zgromadzenie, iż te 16 milionów wp sane będą na rachunek długu ruchomego. Zatrudniano się następnie interpelacyami, z powodu wywiezienia pp. Gent, Odde i Langomazino, skazanych sądem wojskowym w Lyonie do Nukahiwa. P. Crèmieux mówił z wielkiém umiarkowaniem o prawie deportacyi, zastósowaném w téj kwestyi po raz piérwszy wbrew oczekiwaniu republikanów, którzy po poselstwie prezydenta niespodziewali się takiego wypadku.

Zabrał następnie głos p. Bancel, młody reprezentant lewéj, który dowiódł w mowie swojej zarówno wielkiego talentu, jak i wielkiéj siły. Oświadczył on, że jeżeli lewa Izby łączy się z władzą wykonawczą, kiedy ta proponuje przywrócenie wyborów powszechnych, to od niéj odstępuje, potępia ją, kiedy się opiera na represyi. Mówił zarazem o wielu innych rzeczach, wspomniał o wczorajszéj mowie prezydenta i zapowiadał, że lewa stanie połączona w środku między większością i prezydentem, nieustępując ani jednéj, ani drugiemu. Rząd odpowiedział w osobie pp. Thorigny i Daviel, lecz obadwa okazali się słabi, a słabość ich tém bardziéj była wybitną, ile że przed nimi reprezentanci mówili z wielką wymową. Proponowano dwa porządki dzienne: jeden pozostawienia prezydentowi prawa ułaskawienia, drugi wstrzymania egzekucyi wyroku. Zgromadzenie przyjęło porządek dzienny prosty, większością 407 przeciw 235.

— Ważniejszém, przynajmniéj co do przedmiotu, było posiedzenie komisyi odpowiedzialności, która dzisiaj po raz drugi się zebrała. Na wniosek p. Pradié, który mniemał, że orzeczenie nagłości stósowniejsze jest wtedy, kiedy całe prawo będzie przedyskutowane, zadecydowano odłożyć kwestyą nagłości pod koniec rozpraw komisyi. Rozpoczęto więc natychmiast dyskusyą nad artykułem 1ym, który oznacza przypadki odpowiedzialności prezydenta Rzeczypospolitéj. PP. Pascal Duprat, Arago, Michel de Bourges i Marc Dufraisse, wytoczyli pytanie, czyli wyszczególniając przypadki odpowiedzialności prezydenta, należy zamieścić i ten, gdyby prezydent Rzeczypospolitéj sprzeciwił się bezpośredniemu zawezwaniu Izby do komendantów siły zbrojnéj. Wspomnieni reprezentanci popierali tę kwestyą; przeciw nim występowali pp. Janvier, Berryer, Jules de Lasteyrie i inni. P. Pascal Duprat proponował, aby na czele artykułu 1go położyć dawny projekt, wniesiony jeszcze za czasów Zgromadzenia ustawodawczego, który według niego rozstrzyga całą kwestyą: „Prezydent Rzeczypospolitéj dopuszcza się zdrady głównéj, jeżeli rozwiązuje albo odracza Zgromadzenie narodowe, albo przeszkadza spełnieniu jego mandatu, a mianowicie: jeżeli obraca przeciw niemu siłę zbrojną lub jakiekolwiek zbiegowisko, jeżeli w razie napaści nie rozkazuje go bronić, lub jeżeli opiéra się przyzwaniu bezpośredniemu, któreby wydało po narądzie dla własnéj obrony". Toczyły się żywe rozprawy nad tym projektem; bronili go członkowie lewéj, potępiali pp. Berryer i de Lasteyrie. Komisya odrzuciła go nakoniec, przyjąwszy większością 9 głosów przeciw 5 artykuł ogólny, z którego wynika, że prezydent Rzeczypospolitéj może być oskarżony, jeżli przeszkadza Izbie w wykonaniu praw przyznanych jej artykułem 32m konstytucyi. Porozumiano się atoli, że kwestya bezpośredniego przyzywania objętą będzie w odpowiedzialności ministrów i urzędników; nie rozstrzygniono więc dotąd stanowczo zasady, z któréj wychodziła propozycya kwestorów. Następnie przeszła komisya do rozbioru 2go § artykułu 1go, według którego prezydent Rzeczypospolitéj może być oskarżonym, jeżli podżega do zgwałcenia artykułu 45go konstytucyi. P. Janvier mówił, że nieuważa tego za zbrodnię publiczną, gdyby prezydent Rzeczypospolitej oświadczył po prostu, że życzy sobie lub ma nadzieję być obranym w roku 1852. Takie postanowienie, według niego, sprzeciwiałoby się ideom, interesom tak dobrze kraju jak epoki. Aby podżeganie było zbrodnicze, potrzeba, iżby prezydent użył zbrodniczych środków, tojest obietnicy lub groźby. Opinia ta znalazła mocnych przeciwników w członkach lewéj, którzy chcieli właśnie zatrzymać to słowo *podżeganie*, iż ono nie określa nic stanowczo. Wnoszono różne poprawki, ale komisya rozeszła się, nic jeszcze niezdecydowawszy.

— Dzienniki nie oświadczyły się dotąd stanowczo za projektem odpowiedzialności. Mniemają, że kwestya nagłości rozstrzyga całą kwestyą, bo projekt po trzy razy rozbierany, gdyby jeszcze przez prezydenta został wstrzymany na miesiąc, nie mógłby być przyjęty w stósownym czasie. Z drugiéj strony nasuwa się słuszny zarzut, iż nie godzi się uchwalać nagle, bez spokojnego roztrząśnienia praw organicznych, gdy Zgromadzenie już raz nauczone zostało doświadczeniem (prawo z d. 31 maja) jak łatwo pod wrażeniem chwilowych okoliczności zadecydować prawo niezgodne z interesami kraju. Sprawiedliwie nadto uważają, *Union i Débaty*, że zawotowanie nagłości nadałoby téj pracy konstytucyjnéj koloryt niewłaściwy, bo stronniczy. Znaczna ilośc reprezentantów większości, zebrała się wczoraj u pana Molé, gdzie postanowiono sprzeciwić się nagłości. Było także zgromadzenie lewéj, i to zgodziło się, że w téj chwili nie może jeszcze oznaczyć swojego votum. Widoczna zatém, że po chwili oburzenia, wśród którego wysadzoną została komissya odpowiedzialności przeciwna prezydentowi, tak większość jak mniejszość wraca do łagodniejszego usposobienia, i czuje się niezdolną do wydania decyzyi będącéj wypowiedzeniem wojny prezydentowi.

— Godném jest uwagi, że wczorajsza mowa prezydenta, dosyć łaskawe u dzienników republikanckich znalazła ucho. *National* i *République* mówią o niéj z przychylnością, *Presse* milczy, jeden tylko *le Siècle*, który nie może ani na chwilę zapomnieć o kandydaturze Cavaignaca występuje groźnie przeciw prezydentowi. — *Debaty* przedrukowawszy mowę prezydenta nie mówią o niéj ani słowa, umieszczają za to nowy artykuł przeciw projektowi odpowiedzialności. Lecz inne jest usposobienie reszty dzienników konserwatywnych. *L' Assemblée Nationale* między innemi tak mówi: „Uwierzyliśmy kiedy władza wykonawcza wyrzekła się *Constitutionella* przez co skargi tego dziennika stały się oszczerstwem niemającém żadnéj wagi. Jakżeż się Francya zadziwi wyczytawszy dzisiaj w mowie prezydenta też same zasady oskarżenia i pretensye, które zdają się być wzięte z artykułu *Constitutionella*. Aby ziścić swoje nadzieje, naczelnik władzy wykonawczéj odwołał się do prawa, które idzie z narodu i siły która pochodzi od Boga. Jeżli zapomniał, jak są nic nieznaczącemi obietnice dworaków, jak ruchomemi fale popularności, jak zwodniczemi podszepty przeznaczenia — niechaj pamięta przynajmniéj, że prawo, które mu przyszło z narodu, kończy się w oznaczonym czasie, a siła nie przyjdzie od Boga, kiedy idzie o zgwałcenie praw i o zgwałcenie najuroczystszéj przysięgi."

L' Ordre czyni podobne uwagi, mówiąc: „Gdyby p. Bonaparte przywięzując się bardziéj niż kiedykolwiek do Rzpltéj, przywięzywał się zarazem do konstytucyi, cóżkolwiekby powiedział w swéj mowie, odkryłby drogę utartą, tojest drogę legalności, wtedy miałby prawo cytowania wszystkim swego przykładu i przyobiecania wszystkim spokojności. Niechaj się zobowiąże do szanowania prawa, będzie miał niezaprzeczoną władzę polecania tego uszanowania starym i nowym partyom i w takim razie można zaręczyć, że Rzplta nie będzie wystawiona na żadne niebezpieczeństwo, że społeczeństwo francuskie znajdzie dostateczną opiekę. Lecz nie zdaje się, aby p. Bonaparte w tym duchu przemawiał, ponieważ na tém miejscu, gdzie jest, widzi tylko bezdroże. Nie mówiąc już nic o przysiędze, o któréj zapewne nie zapomina w chwili kiedy się odwołuje do Boga, obiecuje on, że rząd będzie umiał dopełnić swéj misyi, bo rząd ten ma prawo, które idzie z narodu i siłę, która pochodzi od Boga. Moglibyśmy zwrócić uwagę p. Bonaparte, że i prawo zdaje się pochodzić od Boga podobnie jak siła, lecz przypuszczamy, że niechce tak jak to robili po wszystkie czasy uzurpatorowie i anarchiści odłączać prawa narodowego od prawa wynikającego legalnie z instytucyj i ustaw. Dwa razy w swém życiu odróżniał na nieszczęście te prawa, ale zato w obec zamku Ham błagał przebaczenia od Boga i od ludzi. Krzywdą byłoby dla niego nie wierzyć w szczerość tego żalu."

Union niemniéj czuje się dotkniętą słowami: *szały monarchiczne*: „Lecz nie jestże to prawdziwym szałem ta pretensya stawiania się wyżéj wszystkich partyj, naginania ich do woli osobistéj, do ambicyi osobistéj, do pozycyi osobistéj. Ludwik Napoleon jako prezydent Rzpltéj ma misyą, która jest ograniczoną w konstytucyi, którą zaprzysiągł, a przeciaż rozprawia jak gdyby był wcieleniem władzy i rządu, jak gdyby sam był strażnikiem prawa, które idzie z narodu i siły, która pochodzi od Boga. Ludwik Napoleon z zaciętością goni za celem, którego dopiąć nie może bez stawienia się po za wszelkiemi warunkami porządku społecznego. Miejsce, na którém stanął, jest koniecznie rewolucyjne, a na tém stanowisku jest coś bardziéj niebezpiecznego nad *szały monarchiczne*, a tém są: *szały cesarskie*. *Constitutionnel* donosił wczoraj o konspiracyach; zapomniał o najniebezpieczniejszéj z nich, która mniema, iż zwiedzie wszystkich, oskarżając wszystkich i która puszczając wodze rewolucyi, przypisuje sobie władzę zatrzymania jéj. Historya dowodzi, że kto się chce posługiwać rewolucyami, ten im posługuje. Bodajby Francya nie była ofiarą takiego zamachu. Mowa prezydenta Rzpltéj jest nowym objawem, że codzień stawia jeden więcéj krok na téj drodze niebezpiecznéj. Kiedyż się on zatrzyma?"

— Donosiliśmy już, że p. Créton w ciągu interpelacyj z powodu artykułu p. Cassagnaca, nazwał tego ostatniego „nikczemnym pismakiem". To było powodem, iż p. Cassagnac wyzwał interpelanta na pojedynek; p. Créton odmówił. Czytelnicy pojmują, że wspominając o tym przykrym fakcie i umieszczając poniżéj list p. Cassagnaca, niebędziemy stawali w obronie jego artykułu, ani téż wystąpienia p. Crétona, i niedotykamy kwestyi pojedynku, ale przypomnieć musimy, że to jest jeden z faktów wywołanych prawem pp. Tinguy i Laboulie, które stawia pisarza w oczach całego kraju, dozwala krzywdzić go osobiście a pozostawia bez żadnéj obrony, bo nakłada na niego takie zobowiązania, które aby wypełnić potrzeba równéj wysokości charakteru ze strony pisarza co i czytelników. P. Cassagnac niemając innego środka dochodzenia swéj obrazy, napisał do dyrektora *Constitutionnela* następny list:

„Kochany Véronie! Pozwól mi, abym w kolumnach *Constitutionnela* opowiedział skutki interpelacyi p. Crétona. Dziś rano o 10éj dwaj moi przyjaciele udali się do niego z następnym listem:

„Panie Créton! Sposób, jakim Pan wyraziłeś „się o mnie z mownicy Zgromadzenia, stanowi „obrazę tak ciężką, że niezawodnie nad nią „wprzódy zastanowić się musiałeś; uznasz więc „słusznem zadośćuczynienie, którego się od Pana „domagam. Udają się do Pana pp. Bérard re„prezentant narodu i Penguilly l'Haridon kapitan „z 7go pułku artyleryi, dwaj moi przyjaciele i „świadkowie. Chciéj Pan, proszę, znieść ich „natychmiast z swoimi świadkami, aby mogli ozna„czyć warunki spotkania i godzinę. Chciéj Pan „przyjąć &c. Paryż 25 listopada 1851. Granier „de Cassagnac."

„P. Créton stanowczo oświadczył, że ani listu czytać nie będzie, ani go nie przyjmie, oznajmiając mym przyjaciołom:

„że mię nie zna,

„że mego życia prywatnego nie dotknął,

„że stanowczo odmawia żądanego zadośćuczynienia.

„Cóż począć po takiéj odpowiedzi? P. Creton jest z tego rodzaju ludzi, którzy nie czują ani honoru ani wstydu, których dosięgnąć nie dozwala tak dobrze charakter reprezentanta, jak ich własna nikczemnosć. Dziwne to położenie ludzi, którzy popchnięci usposobieniem swego umysłu i serca, rzucają się bez charakteru urzędowego do walki politycznéj i bronią porządku, praw i interesu wszystkich, przeciw ambicyi i dumie kilku. P. Créton wybrany z pomocą Związku Wyborczego przez pare tysięcy elektorów, z których dziewięć dziesiątych nie znało go, przybył do Zgromadzenia, i oto mu służy tytuł i prawa reprezentanta narodu francuzkiego. Tam po swojemu, z myślami, na jakie go stać, rozprawia o kwestyach, które nas wszystkich obchodzą, tak jak jego; rozprawia o naszém bezpieczeństwie, interesach, o naszym dzisiaj i jutro, i zajmuje je niejako na swoją własność tak, że mimo obowiązku, któryby go powinien uczynić poważniejszym, mimo osobistéj nietykalności, dla któréj-by powinien być ostrożniejszym, nie waha się swojego ziomka skrzywdzić obelży-

---

wanie cnocie? Młodzi ludzie narzekają na to wysilenie się natury. Piękny i szlachetny twój bohatér — mówią; ale patrz na tego nędzarza — na ten cały naród nędzarzy. Dla czego od początku historyi aż do dziś massy tylko służą na pastwę armat i mieczy? Idea uszlachetnia niektórych wodzów, mających uczucie, opinię, miłość, szacunek dla siebie samego, a którzy to robią, że śmierć i wojna są czemsiś świętem. Lecz jaka, pytam, nagroda dla płatnych i mordowanych biedaków? Bezcennosć życia ludzkiego jest treścią trajedyi, odgrywanéj codzień.

W odpowiedź na te zarzuty, to pewna, iż spółeczność jest jak szkoła Pestalozzego, gdzie wszyscy są i nauczycielmi i uczniami zarazem. Równie usłużeni jesteśmy i tém, co otrzymujemy, i tém, co dajemy. Ludzie umiejący jedno i toż samo, niedługo mogą być dla siebie najlepszém i najpożądańszém towarzystwem. Ale sprowadź do każdego z nich osobę rozumną, mającą innego rodzaju doświadczenie, jedno będzie, jakbyś spuścił wodę jeziora, kopiąc niżéj, niż jego łożysko. — W naszych humorach osobistych prędko przechodzimy z godności do uległości. Jeżeli który z nas nigdy nie wznosi się na wysokość tronu, a zawsze służy i stoi, to dla tego, iż niejesteśmy tak długo oddaleni od społeczeństwa, iżby się jego całkowity obrót miał czas uskutecznić. To, co zowiemy massami i ludźmi pospolitymi, nieistnieje. Wszyscy ludzie, koniec-końców mają miarę jednaką; prawdziwa sztuka jest możebną, tylko w skutek przekonania, iż każdy talent ma gdzieś swoją apoteozę. Pole otwarte, piękny zawód i świéże wawrzyny czekają tych, co po nie sięgną; lecz Niebo dla każdego ze swoich stworzeń równy zawód przeznacza. Każdy z nas czuje się jak nieswój, dopóki własnych swych promieni nie ujrzy, skupionych w wklęsłém zwierciedle, dopóki nieobejrzy swego talentu w świeżem uszlachetnieniu i entuzyazmie.

Bohatérowie czasów bieżących wielcy są względnie; ich wielkość prędko na jaw wychodzi, albowiem w chwili samego powodzenia objawia się przymiot im potrzebny. Jednakże inne dnie potrzebują innych przymiotów. Pytaj wielkiego człowieka, czy niemogą być więksi ludzie od niego. Ma on towarzyszy nie mniejszych, ale większych od siebie. Natura nigdy nie zsyła wielkiego człowieka na ziemię, niepowierzywszy jego tajemnic innéj duszy.

Historya świata jest symptomatyczną, a życie mnemoniczném. W całym szeregu ludzi sławnych, żaden z nich niejest samym rozumem, lub najświetlejszą mądrością, lub najczystszym wyskokiem duchowym, jakiego szukamy; zawsze będzie to tylko nowy objaw nowych możebności, dany na miejscu innén. Obyśmy kiedyś uzupełnili tę ogromną postać, złożoną dotąd z samych odłamków. Badanie licznych indywiduów prowadzi nas w świat żywiołowy, gdzie indywiduum ginie, a wszystkie szczyty sobie równe. Myśl i uczucie żyjące w téj dziedzinie niemogą być wtłoczone w żadną osobowość. Tajemnica potęgi wielkich ludzi na tém zawisła, iż duch ich wylewa się bez przymusu. Nowy jaki przymiot ducha obiega dzień i noc od początku swego po wielkiém kole i objawia się w nieznajoméj jakiéj metodzie; połączenie wszystkich duchów zdaje się być nierozerwane; siła otwierająca podwoje jednemu, niemoże odepchnąć innych; najmniejszy nabytek prawdy i energii, w najskrytszym zakątku, idzie na korzyść całéj spółeczności. Jeżeli różnice talentu i stanowiska światowego znikają, gdy śledzimy indywidua przez cały bieg koniecznego ich trwania, dopełniającego zawód, o ileż prędzéj znika owa pozorna niesprawiedliwość, gdy przychodzim do poznania tożsamości wszystkich indywiduów, utworzonych z substancyi, która rządzi, rozkazuje i działa!

Duch ludzkości — oto jest prawdziwy punkt widzenia, z którego należy uważać historyą. Ludzie raz mniéj, drugi raz więcéj objawiają przymiotów jeniuszu. Patrzaliśmy nieraz na te fenixy — znikli ale świat przeto nierozczarował się. Naczynia, na których czytałeś święte godła, zamieniają się w pospolite garnki; z tém wszystkiém znaczenie tych malowideł jest święte, dziś możesz jeszcze czytać godła ich na murach świata. Przez długi czas mistrzowie nasi, służą nam za miarę w naszych postępach. Niegdyś byli aniołmi mądrości, czołem trącali o niebo. Następnie obejrzeliśmy ich z bliska, poznaliśmy ich środki, potęgę, granice — i ustąpili miejsca innym jeniuszom; szczęście, jeżeli kilka imion zostało na takiéj wysoczy, iż niepodobna nam było bliżéj je zbadać.

W obrębie wychowania i spraw ludzkich, możemy twierdzić, iż wielcy ludzie na to są, aby po nich jeszcze więksi przyszli. Przeznaczeniem natury organizacyjnéj jest ulepszenie, a któż wie jakie jéj granice? Rzecz to człowiecza rozpędzać zamęt, siać póki żyje ziarna umiejętności i poezyi, a to dla tego, iżby klimat, żniwo, zwierzęta i ludzie byli lepsi i słodsi, a zarody miłości i dobra krzewiły się w nieskończoność.

Gabinet historyi naturalnéj w Radomiu.

Dziennik Warszawski pisze: Niedługo w jedném z najlepszych pisem naszych peryodycznych, czytać będziemy opis ciekawego gabinetu historyi naturalnéj i wszelkiego rodzaju osobliwości znalezionych, wyrosłych i zrobionych w pewnéj części królestwa, i ustawionych według systematycznego porządku, jakby naumyślnie dla nauki. Mówimy tutaj o gabinecie pomieszczonym w Radomiu, w gmachu tamecznego rządu gubernialnego. Piękna to myśl była, skupić w stolicy pewnego zakresu ziemi wszystko, co tylko zakres ten godnego uwagi obejmuje pod wszelkim, jaki tylko da się zobaczyć, względem. Myśl tę pojął pierwszy i wcielił w czyn, światły naczelnik gubernii, który wszelkich od lat kilku dokłada starań, żeby podnieść o ile się da, dobry byt materyalny spółobywateli wszelkich klas, poprawić gospodarstwo, wznieść fabryki i rękodzieła, pobudować drogi bite, ażeby ułatwić handel i przemianę surowych płodów ziemi, wreszcie upięknić powierzchowność tych szacownych i historycznych okolic dawnéj Polski, które z pod Mazowsza ciągną się prawie aż do stóp Wawelu. W gabinecie radomskim znajdują się niby bogactwa i wszelkie płody téj ziemi, jest to reprezentacya jéj skarbów wewnętrznych. Sandomierskie słynie kopalniami żelaża, fryszerkami i innemi kruszcami. W Radomiu jest wszystko zebrane, co stanowi mieneralogiczną wartość gubernii, od piaskowca i kwarcu, aż do zdumiewających czémkolwiek cudów przyrody. Są gatunki wszystkich zbóż, które ziemia ta wydaje, jest gabinet zwierząt, są narzędzia wyrobione w fabrykach gubernii, płody roślinne przerobione i w pierwszéj szacie jak wyszły z rąk Stwórcy. Daléj gabinet rycin, obrazy widoków, olejne malowidła; wszystko z rzadką staranością i gustem zebrane. Nikt u nas jeszcze o tak pięknym gabinecie niepomyślał. W Warszawie mamy gabinety całéj natury i polskiéj i zagranicznéj, w Radomiu jest gabinet li tylko gubernialny radomski. Gdyby podobne zakłady specyalne, powstały i w innych miastach naszych, które są stolicami szczegółowych rządów, ileżby na tém zyskała nauka! Moglibyśmy rozpoznać bliżéj wartość różnych stron królestwa, zobaczyć, która czém nad innemi celuje.

wie i odmówić mu zadość uczynienia. — Co do mnie, nie mam ani mandatu, ani pobieram 25 fr. dziennie, aby się mieszać do spraw publicznych; mógłbym pracować i żyć bez odpowiedzialności, bez niebezpieczeństwa, w rodzinném kole, w pośród mych dzieci. Ale pędzony gorącością duszy na te niebezpieczeństwa, które grożą społeczeństwu, dobrowolnie wydaję wojnę bezrządowi, bronię własności i wolności wszystkich, narażam się na walkę i nienawiści, przedstawiam jak mogę niebezpieczeństwa i proponuję środki aby ich uniknąć, imię me kładę pod mojém pismem i życie moje pod mym podpisem. To wszystko nie przeszkadza, aby p. Créton nie uważał siebie za ważną osobę, a mnie za natręta w polityce; nieprzeszkadza aby sobie w udziale nieprzypisywał szacunku publicznego, a mnie krzywdy obelżywéj, która jest znaną. — Dotąd są to rzeczy oburzające, obaczmy stronę boleśniejszą. Zgromadzenie narodowe złą myślą natchnione mniemało, iż pisarzy politycznych zmusi do milczenia, wymagając od nich podpisu. PP. de Tinguy i de Laboulie nie o talencie pisarzy wątpili, ale o ich odwadze. — Tymczasem pisarze polityczni niezmienili ani opinii ani sposobu mówienia, może nawet są odważniejsi, odkąd z odkrytą twarzą stoją przed niebezpieczeństwem, tylko na nieszczęście dla godności i dumy francuzkiéj reprezentacya narodowa nieznalazła w sobie tych przymiotów, których od dziennikarzy wymagała. Nakoniec, a to miary dopełnia, stronnictwa polityczne umieją być wielkiemi ale tylko w intrygach. — Przed tygodniem kryli się poza sprawozdaniem p. Vitet; wczoraj schowali się poza odwagą p. Créton."

DANIA.

Kopenhaga 26 listopada. Wczoraj przyszło do żwawéj i namiętnéj dyskussyi w Izbie ludu (niższéj) z powodu interpellacyi dep. Kampmanna. Wszystkie trybuny, a nawet ciała dyplomatycznego przepełnione były; wszyscy ministrowie, wyjąwszy nieobecnego Bardenfletha (minister dla Szlezwiku) zajmowali ławy swoje, pp. Sponneck i Madvig w świetnych mundurach. Interpellacya Kampmanna była w słowach: „Kiedy ministeryum zamyśla udzielić przyobiecanych sejmowi obszernych wyjaśnień nad naszemi politycznemi stósunkami." Mówca szeroko się rozwodził nad motywami tych wyrazów, a interpelacya jego tém była ważniejszą, iż przezeń wszechwładny przemawiał komitet publicznego dobra, ów konwent na łonie sejmu duńskiego. Toteż mówca nie przepominał energicznemi słowy ostrzegać rząd, żądał bliższych szczegółów tyczących się kierunku polityki nadal i aby ministeryum naznaczyło stanowczo chwilę, w któréj wyjaśnień podobnych udzielić będzie mogło. „Sejm musi wiedzieć czyli ma przed sobą rzeczywistych ministrów, albo ludzi bez pewnego stanowiska, bez ścisłego ze sobą związku, bez zasad stałych; w takim razie sejm musiałby pomyśleć co daléj robić, bo przezeń objawia lud swoje życzenia i wolę swoją."

Na to pytanie odpowiedział prezes rady ministrów, że od czasu, jak rząd ostatnie poczynił sejmowi wyjaśnienia, obrał sobie drogę, która go powiedzie do uporządkowania stósunków politycznych wszystkich części monarchii; ministeryum ma nadzieję, że na téj drodze do zamierzonego dojdzie celu, wszakże, gdy w tym względzie obecnie jeszcze toczą się układy, przeto stanu rzeczy wyjawić sejmowi nie może, ani też naznaczyć chwili ku temu właściwéj, i żąda cofnięcia interpellacyi. Kampmann nie poprzestał na tém oświadczeniu, ale dalszą rzecz w tym przedmiocie zostawił innym deputowanym. Dawniejszy też minister Clausen zabrał głos, który gęste wywołał oklaski. W długiéj mowie swojéj starał się wykazać, jak niebezpieczną jest polityka, któréj się dzisiejszy gabinet trzyma. Lud się niepokoi i trwoży, czego dowodzą liczne adressa nadsyłane sejmowi. Daléj sprzeciwiał się przywróceniu Stanów w Szlezwiku na podstawie praw z lat 1831 i 1834, gdyż to pociągnęłoby za sobą po raz drugi nieszczęścia lat ostatnich, tojest utworzenie się Szlezwik-Holsztynu. Dep. Otterström mówił w tym samym duchu, a następnie Grundtvig pełną goryczy miał mowę, w któréj nieoszczędzał gabinetu dzisiejszego.

Dep. Lauritz Skau wniósł następny motywowany porządek dzienny: „oświadczając, że ministeryum ze względu na dotychczasowe postępowanie swoje nie zasłużyło na bezwarunkowe zaufanie Izby ludu, takowa przechodzi do porządku dziennego," poczem prezes rady ministrów w długiéj i pełnéj piękności oratorskich mowie zaprzeczał wszelakim wieściom i gazeciarskim doniesieniom względem zamiarów gabinetu, wzywał Izbę aby zważała na położenie jego i stósunki i nie napierała go na chwycenie się nieroztropnych i pośpiesznych kroków, któreby sprawie kraju zaszkodzić mogły. Ministeryum w zupełnéj zostaje ze sobą zgodzie, wszelako przekonane jest, że milczenie jego w téj chwili jest koniecznem i właściwem; a że ma przeświadczenie, iż miłość ojczyzny powoduje Izbę do żądania bliższych wyjaśnień, tak również taż sama miłość ojczyzny kieruje czynnościami rządu. Mowa ta Bluhmego korzystne na deputowanych uczyniła wrażenie. Orla Lehmann żądał od Lauritza Skau, aby tenże wniosek swój cofnął, natomiast on sam złoży do laski projekt adressu do króla, który na przyszłe posiedzenie przyszedłby pod obrady. Lehmann poparł ministeryum uznając potrzebę zachowania jeszcze tajemnicy, poczém Skau wniosek swój cofnął. Wszakże Grundtvig wniosek ten przyjął znów za swój, ale go również po mowie Skaua, Clausena i Dawida porzucił. Wreszcie Czerning mówił za gabinetem, a Monrad oznajmił, że tu nie idzie o szczegółowy program ministeryum, ale o program krolewski i narodowy z r. 1848, powierzony gabinetowi. Skoro jednak mówcy nie wiadomo, jak ministeryum wywiązało się z powierzonego sobie programu, przeto nie może mu dać wotum zaufania. Minister skarbu odpowiedział, że ministeryum nie żąda ani wotum zaufania ani nieufności, robiło bowiem co w jego leży mocy, a historya osądzi czyli byłoby roztropnie stawić wszystko do razu na kartę. Ostatniemi wyrazy zagroził ustąpieniem gabinetu, mówiąc, że jeżeli sejm nie chce zostawić wolnego czasu gabinetowi, niechaj dziś uchwala, a ministeryum będzie w konieczności uczynić to co naówczas do niego należeć będzie. Na tém zakończono debaty, uchwaliwszy przejście do porządku dziennego; wszelako wniosek Orla Lehmanna o adres do króla przyjdzie na przyszłe posiedzenie.

Obrady tego posiedzenia dwulicową mają stronę. Ministeryum musiało zapewne z zagranicznemi państwami wejść w układy i przyrzec przywrócenie Stanów Szlezwickiah i Holsztyńskich i do téj okoliczności odnoszą się słowa o układach wzmiankowanych przez Bluhmego. Partya antiszlezwicka to jest pragnąca zupełnego téj prowincyi wcielenia, nie chce natomiast przyjąć na barki swoje władzy; a znając bliżéj jéj siłę, zadziwić-by musiała jednozgodność uchwały w przejściu do porządku dziennego, gdyby właśnie téj partyi nie szło o utrzymanie gabinetu Bluhmego. Objęcie władzy przez nią byłoby postawieniem na czele rządu godła „Dania po Eyderę" czyli wydanie wojny całym Niemcom; gdy tu idzie o zyskanie na czasie, i przewleczenie kwestyi do możliwych wypadków w Europie, któreby nie dozwoliły zająć się wyłącznie sprawą Duńską. Wielu też mniema, że całe te debaty są ukartowaną demonstracyą dla zagranicy, aby z jednéj strony okazać dobre ku niéj chęci dzisiejszego ministeryum, z drugiéj, trudności jego w walce z przemożnemi stronnictwami w kraju.

ROSYA.

W dziennikach Odeskich piszą o założonéj w r. 1849 przystani na Czarno-morzu zwanéj Eisk: Miasto to przeznaczone jest na spichlerz Czarno-morza, zkąd cały ten kraj zasilać może zbożem Europę. Zawijające tu z towarem zagraniczne statki zamieniać mogą swój ładunek na zboże i inne płody Kozaków Czarno-morskich. Krajowi temu zbywało właśnie dotąd na targowisku stósownem i wygodnéj przystani dla składu i sprzedaży swoich płodów lub wymiany ich za obce wyroby, niezbędne tak dla mieszkańców miejscowych jako i sąsiadów ich na Kaukazie. Książę Woróńców uznał, iż Eisk najstósowniejszem na ten cel jest miejscem. Mieścina ta zaczęła się dopiero od r. 1849 zaludniać, a dziś już liczy 6000 mieszkańców i 500 domów mieszkalnych wraz z licznemi ich przybudynkami. Niektóre domostwa budowane są z kamienia, inne z cegły lub drzewa. Cerkiew tymczasowo drewniana. Wzrost Eisku jest widoczny: założono już w niém targowisko, wystawiono budynek na urząd celny z zamieszkaniem dla urzędników, nadto skład drzewa, 8 cegielń, jednę garbarnię, topiarnią świec i olearnię, tudzież 6 winnic i ogrodów owocowych. Mieszkańcy tego improwizowanego miasta zgromadzeni ze wszystkich stron obszernego państwa, odznaczają się pracowitością, zręcznością i duchem przedsiębiorczym. Dotąd głównym przedmiotem ich handlu są ryby, drzewo budowlane i bakalia. Łowione tu w okolicy ryby i marynowane, idą ztąd do dalszych ziem ruskich i przynoszą rocznie kilkatysięcy rubli. Drzewo budowlane i bakalia wysyłane bywają w inne strony Czarno-morza i na Kaukaz. Regularna komunikacya statkami parowemi z innemi portami i targami byłaby bardzo pożądaną, bowiem możnaby Donem prowadzić ztąd drzewo budowlane i inne płody miejscowe. Ponieważ w pobliżu nie brak na węglu kamiennym, przeto żegluga parowa przyszłaby tańszym kosztem, niż gdzieindziéj, a nakład początkowy wkrótce by się opłacił. Powietrze w mieście leżącém na wyżynie nad morzem, bardzo jest zdrowe, zioła pachnące okolicy przyjemną tu woń przynoszą, a 40 studzien miasta dostarczają smacznéj i czystéj wody do picia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 grudnia. Komitet Ochron dla małych dzieci w Krakowie, jak zwykle, tak i w tym roku o godzinie 10éj rano dnia 9-go b. m. obchodzić będzie w kościele Śgo Mikołaja na Wesoły — żałobne nabożeństwo za Dobroczyńców Zakładu.

— *Kuryer Warszawski* donosi o ślubie hrabiego Wincentego Czosnowskiego, z panną Julią Sobańską, córką JWW. Hortensyi z Jełowickich i Piotra Sobańskiego marszałka.

— Mnóstwo osób pragnących zbliżyć się ze znakomitym gościem naszym J. I. Kraszewskim, zebrało się na wczorajszem posiedzeniu *Biblioteki Warszawskiéj*. Oczekiwanie to nie było próżnem, bo jak zapowiedzieliśmy, tak się też stało, i znakomity nasz autor, nieomieszkał przybyć na to posiedzenie. Między innemi pan Gliszczyński odczytał dalsze tłómaczenie ksiąg Kallimacha, których początek z takiem zadowoleniem przez czytelników Biblioteki przyjęty został.

— Towarzystwo lekarskie warszawskie, zamierzyło ogłaszać konkursa na nagrody, za ważne prace lekarskie. Pierwszem takiem zadaniem, którego ostateczny termin nadesłania, na dzień 15 września r. 1853 naznaczony został, będzie rozprawa o kołtunie, któréj bliższe szczegóły Towarzystwo w zadaniu swojem oznaczyło.

— Wykonaniem posągów, jak Karpińskiego i Kochanowskiego, znany artysta rzeźbiarz pan Tatarkiewicz, niejednokrotną podał nam sposobność do uczynienia o tyle zaszczytnéj, o ile zarazem i sprawiedliwéj wzmianki w pismie naszem o talencie i różnorodnych utworach jego. Z tych, popiersie pochodzące z pracowni pana Tatarkiewicza, a przedstawiające współziomka naszego artystę Szopena, znajduje się obecnie w składzie pana Klukowskiego, przeznaczone do nabycia. Odznacza się nietylko wykonaniem dokładném, cechującem zwykle wszystkie dzieła pana Tatarkiewicza, ale zarazem i nadzwyczajném podobieństwem, z zachowaniem wszakże i tego genijalnego wyrazu, jaki jest piętnem wszystkich wzniosłych talentów.

— Znakomity nasz skrzypek pan Apolinary Kątski, wyjechał z Charkowa do Pułtawy i Kremenczuga, a stamtąd przez Odessę, zamierza udać się do Konstantynopola, w marcu r. 1852, spodziewany jest z powrotem w Petersburgu.

— *Kuryer Warszawski* donosi na d. 28 listopada, iż *w téj chwili* odebrał *listowną wiadomość* o zepsuciu się kolei żelaznéj pod Przyrawą w d. 19 t. m. *Kuryer* ubolewa nad tym wypadkiem z powodu, iż takowy „przyłoży się do opóźnienia transportów rozlicznych bakalii, w jakie zwykle pp. kupcy tutejsi zaopatrują swe składy, mianowicie przed nadchodzącemi świętami."

— Z przyjemnością wyczytujemy w dziennikach francuzkich, iż p. Broński major b. wójsk polskich otrzymał krzyż legii honorowéj za osobliwe chodowanie jedwabników przechodzących białością chińskie. P. Broński posiada tajemnicę swojego sposobu chodowania, przez miłość ku nowéj ojczyźnie swojéj Francyi, nie chciał takowéj pozbyć pod bardzo korzystnemi warunkami towarzystwu angielskiemu, które zamierzyło założyć chodownią jedwabników wedle metody Brońskiego pod Walencyą. P. Broński chodował jedwabniki w własności pana André-Jean w departamencie Bordeaux i wraz z nim wynalazł pług nowego rodzaju połączony z siewnikiem. Przypominamy czytelnikom *Czasu*, iż przedmiot ten obszerniéj już podał był nasz korespondent londyński w swoich sprawozdaniach z wystawy.

— Sławny Priessnitz wynalazca kuracyi zimną wodą, umarł przed dwoma dniami w Grefenbergu.

— W Nowym-Yorku jest teraz 16 teatrów, w których prawie codzień grają, a które ogółem mogą pomieścić razem 44,000 osób, i w przecięciu robią dochodu 21 do 25,000 dolarów co wieczór. Największy teatr Broadway, mieści 4,560, a Tripler-Hall 4,157 osób.

— W górzystym obwodzie Carnia w Friulu, wioska z 30 domów złożona zniknęła ze szczętem. Spadające z gór strumienie wezbrały tak gwałtownie, że domy te z gruntu zabrane zostały. Wedle raportu komisyaryatu znaleziono już 18 trupów. Zdaje się, że większa część mieszkańców schroniła się na góry.

— Na wystawie ziemiopłodów w Peszcie znajduje się między innemi olbrzymiemi owocami także ogórek, przysłany z dóbr hr. Batthiany w Wesprimskim żupaństwie, mierzący 23 cale długości i $3^3/_4$ cala średnicy i ważący $4^1/_2$ funta; daléj burak 23funtowy i dynie ważące po pół cetnara.

— W dobrach Görgeny barona Bornevissa w Siedmiogrodzie było niedawno polowanie, na którém ubito dwóch niedźwiedzi, dwóch wilków, trzy sarny, 19 lisów, mnóstwo zajęcy i 59 kuropatw. W liczbie myśliwych odznaczył się szczęśliwemi strzały książę Karol Szwarcenberg gubernator Siedmiogrodu.

— Przed tygodniem umarł w Wiedniu starzec, który przez wiele lat obchodził przedmieścia stolicy z katarynką na plecach. Zdaje się, że to rzemiosło wcale było korzystne: znaleziono przy nim po śmierci 6000 złr. m. k. w gotowiźnie.

— Niegdzie zapewnie nie można użyć lokomocyi za tańsze pieniądze jak w Stanach Zjednoczonych. Następne w tym względzie data podaje dziennik *Railway Economy*: „Przed rokiem 1844 bilet przewozu statkiem parowym z New-York do Albany (około 32 mil niemieckich) kosztował w drugiéj kajucie 4 szylingi, dzisiaj kosztuje tylko 2 szylingi 2 pence, czyli około 4 złp. gr. 15. Dając drugie tyle podróżny, otrzymuje miejsce numerowane. Wziąwszy na uwagę nadzwyczajną zbytkowność tych parostatków, które podobne są do pływających pałaców, przyznać trzeba, że taniość podróży prawdziwie jest bezprzykładna. Są osoby, które w porze letniéj na statkach takich stale mieszkają, co nierównie taniéj kosztuje aniżeli życie w jednym z nadbrzeżnych hoteli. Oto są dzienne ich wydatki: Cena przewozu $2^1/_4$ szylinga, własna sypialnia $2^1/_4$ szyl., śniadanie, obiad i wieczerza $6^1/_2$ szyl., cała zatém ekspens za podróż 150milową (20 mil ang. na godzinę), stół, mieszkanie i usługę, wynosi dziennie 10 szyl. 10 pens. (22 złp.). Sypialnia tak zbytkownie jest urządzona, jak najpiękniejszy pokój w hotelu lub prywatnym domu.

Przyjechali do Krakowa od dnia 29 do 30 listopada: Jenej Joanna z Preszburga. Zatorski Maksymilian z Załuża. Koźmian Andrzéj z Jasła. Wiktor Jakób z Sękowéj-woli. Mosor Michał z Wiednia. Kochanowski Adam z Szerzyn. Janota Eugeniusz z Cieszyna. Ujejski Cypryan z Liplasa. Rutowski Klemens adwokat. Gaschin Ferdynand z Tarnowa. Gulmann Emilia z Polski. Krynicka Sidonia córka kanonika ruskiego z Żołtaniec.

Wyjechali: Benoe August do Gruszowa. Partsch doktor. Leśniewski rotmistrz do Tarnowa.

RZECZ PRZEMYSŁOWA.

Fabryka porcelany w Miśnii *(Meissen)*.

Niewiem, jakim sposobem wynaleziono porcelanę w Chinach i Japonii, gdzie była znaną od niepamiętnych wieków, ale w Europie do wynalezienia porcelany doprowadziła Alchimia — a więc sztuka, która w średnich wiekach tyle namęczyła umysłów, któréj, jak ktoś powiedział, początkiem było kłamstwo środkiem praca, a końcem torba dziadowska, posłużyła przynajmniéj do odkrycia materyału, który tak znakomite zajął miejsce w rzędzie domowych wygód i ozdób. Krajem, w którym się najpierwéj ukazał ów wyrób, jest Saksonia; królem który najwięcéj do niego dopomógł jest August II. elektor saski król polski, a człowiekiem, który zasłużył na imie pierwszego wynalazcy jest Jan Fryderyk Böttger. Historya Böttgera, może być uważaną za historyą wynalezienia porcelany w Europie.

Jan Fryderyk Böttger urodził się w roku 1682, w miasteczku Schleitz, dziś stolicy księstwa Reuss, graniczącego z Saksonią. Ojciec jego bił pieniądze, syna przeznaczył na farmaceutę. Młody Böttger uczył się aptekarstwa w Berlinie z nadzwyczajną pilnością; trawił dnie i noce na czytaniu książek, a napadłszy na rękopism przypisywany mnichowi z St. Gallen i traktujący o kamieniu filozoficznym, oddał się wyłącznie nauce alchimii. Narzędzia pracowni farmaceutycznéj posłużyły mu do robienia doświadczeń, które chcąc ukryć przed pryncypałem, odbywał nocami, pokryjomu i bez świadków. Pewnego poranku współuczniowie znaleźli go leżącego prawie bez duszy, w izbie napełnionéj węglanym czadem. Ocucony z omdlenia, powstał, przyznając się po raz pierwszy, iż padł ofiarą sztuki robienia złota, lecz przysięgając, iż doszedł tajemnicy składu tego drogiego kruszcu. W Berlinie wierzono jeszcze w cuda alchimii. Wszak-ci-to jeden z książąt Brandeburskich XV wieku, sprzedał elektorat braciom, żeby sobie uciułać fundusz na robienie złota. Skoro więc rozeszła się wieść *o odkryciach Böttgera*, cały Berlin zwrócił uwagę na młodego adepta. Każdy ciekawy, wielki czy mały, biegł przypatrywać się jego robotom i pewnego razu gruchnęła pogłoska, że w istocie w obec wielu świadków, udało mu się 15 *półzłotków*, stopić na złoty proszek, który zaraz rozdzielił pomiędzy przyjacioł. Czy to była prawda czy podstęp, niewiadomo; najpewniéj że podstęp; dość powiedzieć że zasługa Böttgera, zamiast mu zjednać przyjacioł, namnożyła mu prześladowców. Najwięcéj mu dokuczał jego pryncypał, strofując go ustawicznie za niszczenie mu tyglów, retort i materyałów aptecznych, tak, iż nieborak, zastraszony groźbami, porzucił Berlin i uciekł do Wittenberga. Tam się zapisał na ucznia uniwersytetu w zamiarze nauczenia się łacińskiego języka, którego jeszcze nieposiadał. Zaledwie atoli rozpoczął swe kursa, rząd pruski zażądał jego extradycyi, pod pozorem szkód, jakich narobił pryncypałowi, ale w rzeczy saméj, końcem wydobycia na nim alchemicznych tajemnic. Wittenberg był miastem saskiem, Böttger zatem udał się pod protekcyą Augusta II. o którym wiedział iż także ma niezwyciężony pociąg do alchimii. I nie zawiódł się w oczekiwaniach. August II. odmówił extradycyi, powołał Böttgera do Drezna, a dla bezpieczeństwa od zaczajonych na jego osobę Prusaków, zaszczycił go nawet wojskową eskortą. Drezno było wówczas świetniejsze, niż Berlin. Wielcy panowie sascy podzielali rozrzutne gusta monarsze i niedziw, że radzili królowi, aby nieszczędził kosztów w przyswojeniu sobie talentu tak przemyślnego robotnika. Opatrzono więc Böttgera we wszelkie potrzeby do czynienia doświadczeń, dla wypróbowania zaś jego rzeczywistéj zdolności i przekonania się czy jest oszust, kazano mu pracować w zamknięciu i pod ścisłą strażą. Böttger oddał się zatrudnieniu z zwykłą sobie gorliwością, nieżałując udzielanych sobie funduszów. Wymyślał narzędzia, sprowadzał sole i kruszcze, tłukł, męszał, topił, ale upływały dnie i miesiące, a złota niepokazywał ani znaku. Gdy mu w tym względzie czyniono wyrzuty, uciekł do Węgier, lecz go ztamtąd sprowadzono brachio militari i znowu zaprzężono do tyglów.

Była to wówczas epoka, w któréj po raz

pierwszy ukazała się w Europie porcelana chińska. Pierwszą o niéj wzmiankę uczynili byli podróżni w roku **1690**. Artykuł ten zbytku, był z początku niesłychanie drogi, równał się wartości złota. Dla tego też, sprowadzano go tylko dla głów ukoronowanych, a August II. pan nieznający granic w fantazyach, słał do Chin niezliczone summy na zakupywanie owego nowego przedmiotu mody. Kiedy więc złoto niewiodło się Böttgerowi, zaproponowano mu, czyliby posiadając tak wielki zasób wiadomości alchimicznych, niespróbował robić porcelany, obiecującéj równe prawie złotu korzyści.

Nad porcelaną pracowano już w Europie przed Böttgerem. W Saksonii trudnił się dociekaniem sposobu jéj wyrabiania, znakomity mineralog p. Tschirnhausen. We Francyi istniały już w r. **1695** fabryki porcelany w Chantilly i St. Cloud. Ale jak w Saksonii tak we Francyi pierwotne te usiłowania nieprzynosiły pożądanych owoców. Otrzymywano wprawdzie massę, podobną do porcelany, ale zbyt czułą na działanie ciepła; było to po prostu szkło nie porcelana. Dopiero Böttgerowi przypadł zaszczyt natrafienia na istotną tajemnicę tego glinianego wyrobu. Ważne to odkrycie uskutecznił w r. **1704**, a lubo pierwotne jego naczynia miały barwę ciemno-czerwoną, posiadały jednak wszystkie własności prawdziwéj porcelany. Ponieważ glina, z któréj Böttger wyrabiał porcelanę, pochodziła z okolic miasta Miśnii, przeto król August II. uradowany jego odkryciem kazał założyć fabrykę w zamku Miśnieńskim i dozór nad nią Böttgerowi powierzył. Tym razem opatrzono go w zapasy i pomoce, jakich tylko zażądał. Sprowadzono mu górników i mularzy do budowania pieców z Freyberga, dano mu pieniędzy na zakupienie potrzebnych narzędzi i materyałów, wyznaczono mu hojny fundusz na wygodne życie, ale zawsze musiał pracować pod strażą i kryć przed światem swoją tajemnicę. Nie minęło wszakże kilkunastu miesięcy, kiedy wojna Karola XII z Augustem, a wskutku niéj wtargnięcie Szwedów do Saksonii, przerwały jego prace w samym początku. W r. **1706** rząd saski kazał zapieczętować fabrykę, a Böttgera uwieźć do Königsteinu. Trzymano go w téj twierdzy przez lat cztery, pod najściślniejszém dozorem i najgłębszą tajemnicą; komendant nawet warowni niewiedział o jego nazwisku. Nieodzyskał wolności aż po odzyskaniu tronu polskiego przez Augusta II. Widać że głowa tego człowieka nie musiała próżnować w więzieniu, kiedy zaledwie rozpoczął na nowo fabrykę w r. **1710**, udało mu się natrafić na sposób wyrabiania porcelany białéj, i tym sposobem przyłożyć ostatni listek do wieńca swéj sławy. A więc młody jeden farmaceuta niemiecki, siłą swego geniuszu, otrzymał to, czego niedociekli przemyślni Francuzi aż w 7 lat później (r. **1717**) po wykradzeniu sekretu Chińczykom. Rząd saski ucieszony nowo wynalezionym skarbem, ogłosił zaraz przez pisma publiczne, iż w Saksonii wyrabia się porcelana równa indyjskiéj czyli chińskiéj, a pierwsze jéj próby powiezione w r. **1710** na jarmark lipski, rozerwane zostały przez kupców co do najmniejszego kawałka. W dalszych latach fabryka nie szła tak pomyślnie, jakby się tego spodziewać należało. Główną przyczyną téj opieszałości był niedostatek skarbu, ale najgłówniejszą niepilność i bałamuctwo samego Böttgera. Człowiek ten, jak niestety wielu innych ludzi geniuszu, od pierwszéj młodości nie słynął zbyt wstrzemięźliwém życiem. Zwolniony od ściślejszego dozoru dla niezaprzeczonych zasług, oddawał się bez pamięci sprosnym nałogom, tak, iż w r. **1719** umarł w Dreznie z rozpusty i pijaństwa, mając zaledwie lat 37. Wyrachowano, że przez ciąg krótkiego życia, zmarnotrawił do **150,000** talarów, a po śmierci nie było go za co pochować.

Wojna siedmioletnia zrządziła nową przerwę w fabryce Miśnieńskiéj. Fryderyk W. pozabierał jéj robotników i przysposobione materyały, i z tego to łupu powstała fabryka porcelany berlińskiéj. Dopiero po nastąpionym pokoju wróciła do dawnéj wziętości; a dzięki szczególniejszéj opiece ministrów Brühla i Markoliniego, jéj wyroby doszły do takiéj doskonałości, iż się ubiegała o nie cała Europa. W drugiéj połowie XVIII. wieku wazony i misy saskie, figurowały nawet w seraju sułtanów w Konstantynopolu. Rewolucya francuska przyczyniła jéj jeszcze więcéj odbytu, albowiem cała niemal reszta Europy przez nienawiść ku Francyi, wyrzekła się porcelany Sewrskiéj a rzuciła do Saskiéj. Ten jednak monopol nietrwał długo, albowiem wnet musiała wytrzymywać konkurencyą fabryk Berlińskiéj i Petersburskiéj.

Rząd Saski, równie jak rząd Francuski, uważa swą fabrykę porcelany nietylko jako źródło dochodów skarbowych, ale jako instytut sztuk pięknych, szkołę dobrego smaku i sposób zarobku dla artystów. Fabryka Miśnieńska nie przynosi rządowi w najlepszych latach jak **9000** talarów czystego zysku, ale za to żywi blisko **400** różnego rodzaju robotników i kunsztowników. Gmach, w którym jest pomieszczoną, zasługuje sam z siebie na ciekawość odwiedzających. Saksonia mało posiada budowl tak czystéj architektury gotyckiéj. Postawili go przy końcu XV. wieku książęta Ernest i Albert, ojcowie dwóch linij dziś panujących w Saksonii i księstwach. Dopóki Miśnia była stolicą Saksonii, służył za mieszkanie Elektorom. Miała tam zapewne komnatę swoją i nasza Barbara Jagiellonka, żona Magrabi Miśniejskiego Jerzego *Brodatego*. Zbudowany na skale panującéj nad Elbą, połączony z sędziwą katedrą, przedstawia z swych tarasów i okien niezmiernie malownicze widoki na otaczające wzgórza i okolice. Wysokim jest na **6** piątr, z których dwa pod ziemią. Najcelniejszą jego ozdobą, która zwraca na się uwagę znawców sztuki budowniczéj, są schody, umieszczone zewnątrz w osobno na to przeznaczonéj wieży i idące w ślimak. Jest ich **113**. Oświeca je na każdém piętrze szerokie okno, w kształcie ostrołuku, wykute z kamienia i otoczone pięknemi płaskorzeźby. Kto zwiedza wnętrze gmachu, niemoże patrzeć bez żalu na te sędziwe sklepienia, bogate niegdyś w złocenia i filigrany, a dziś pokryte grubą warstwą białego fabrycznego kurzu; acz z drugiéj strony każdemu przychodzi na pamięć, że dziś przeznaczenie zamku, kto wie czy nie użyteczniejsze, i że tak ważna dla sztuk rękodzielnia nieznalazłaby wygodniejszego pomieszczenia. Gdzieżby znalazła tyle komnat, nietylko na każdy rodzaj pracy, począwszy od przesiewania gliny, aż do najdelikatniejszych złoceń i malowań, ale i na zachowywanie form do odlewów, które się składają zwykle z kilku kawałków, i których form posiada już ni mniéj ni więcéj, jak **150,000**! Chronologiczny zbiór wyrobów porcelanowych, począwszy od prób Böttgerowskich aż do dzieł ostatnich czasów, znajduje się nie w Meissen, ale w Dreźnie, w pałacu tak zwanym Japońskim. Obok krajowéj figuruje tam porcelana Sewrska, Włoska, a nawet Japońska i Chińska. Wszystko to mieści się w **18tu** salach i zawiera **600,000** sztuk. Tak bogatéj i rozmaitéj galeryi porcelan nie posiada żadna stolica Europy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Stryj, 15 listopada. Według doniesień handlowych z Kałusza, Żurawna, Żydaczowa, Rozdołu, Mikołajowa, Stryja, Bolechowa, Skolego, Bukaczowiec, Wojniłowa i Doliny podajemy z pierwszéj połowy listopada najwyższe i najniższe ceny zboża i innych foraliów: korzec pszenicy w Skolu 20 zł., w Dolinie 16 zł. 15 kr., żyta w Stryju 15 zł. 45 kr., w Bukaczowcach 11 zł. 15 kr.; jęczmienia w Stryju 11 zł. 30 kr.; w Kałuszu 8 zł., owsa w Dolinie 6 zł. 15 kr., w Żydaczowie i Bukaczowcach 4 zł.; hreczka najdroższa w Bolechowie (20 zł.), najtańsza w Żurawnie (5 zł.); kukurudzy korzec kosztował w Skolem 14 zł., a w Bukaczowcach 10 zł. 50 kr.; ziemniaków sprzedawano tylko na targach w Mikołajowie, Stryju, Bolechowie i Dolinie, ceny stały od 5—8 zł. Cetnar siana kosztował w Żurawnie i Dolinie 3 zł. 45 kr., zaś w Wojniłowie i Żydaczowie tylko 1 zł. 15 kr.; wełny w Bukaczowcach 100 zł. Opał najdroższy w Kałuszu, płacono bowiem za sąg drzewa twardego 27 zł. 30 kr. miękkiego 20 zł., najtańszy w Mikołajowie i Bukaczowcach, twarde drzewo po 10 zł., miękkie po 6 zł. 30 kr. do 7 zł. 30 kr. — Funt mięsa wołowego w Rozdole i Mikołajowie po 6 kr., w Skolem po 8 i pół kr. Za garniec okowity płacono w Żurawnie 2 zł. 30 krajc., w Rozdole 2 zł. 40 kr., a w Stryju 4 zł. 15 kr. w. w.
(G. L.)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 1go grudnia* Metaliki 5-proc. 91 13/16 — Metaliki 4 1/2-procent. 81 5/8 — Metaliki 4-proc. 73. — 3 proc. z 1839 r. 297 1/2.— 2 1/2-proc. 55 1/2.— 1-proc. 19 1/2.— Metaliki z ciągn. z 1839 r. za 250, 300 3/8.— Augsburg 127.— Londyn 12 40 kr. — Paryż 152 1/2. — Akcye Bankowe 1198. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1472 1/2. Pożyczka z r. 1851 lit. A. 91 1/4.

Kurs krakowski z dnia 2 grudnia. Banknoty 84.— Pruski kurant 105 1/2. — Imperyały ros. 24 gr. 20. Ruble srebrne 100 — Dukaty 20 złp. gr. 6 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. 101 1/6. — Listy zast. galic. żądają 84. — dają 83 1/2.— Cwanc stare 105 3/4 nowe 106 1/6.

Kurs lwowski z d. 29 listopada. Dukat holen. 5 zł. 42 kr. — Dukat ces. 5 zł. 48 kr.. — Półimperyał rosyjskie 10 zł. — kr.— Rubel rosyjski 1 zł. 56 1/2 kr.— Talar pruski 1 zł. 48 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 zł. 27 kr.— Galic. listy zastawne za 100 zł. 81 zł. 15 kr.

Kurs wiedeński z dnia 30go listopada.— Metaliki 91 5/8.— Nowa pożyczka 81 3/4.— Akcye Banku wiedens. 1198. — Akcye Kolei żelazn. 150 1/8. — Agio od złota 31, od srebra 25.

Kurs wrocławski z dnia 29 listopada. Banknoty austryackie 79 5/12.— Pols. bank. bilety 95 1/4.— Listy zast. Król. Pols. nowe i dawne 95 1/12.— Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. 78 5/12.

URZĘDOWE.

Ner 779. **Obwieszczenie.** (455)

Na jednogłośne przedstawienie Komisarzy ministerstwa w kraju koronnym Galicyi — Wysokie Ministeryum spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 25 t. m. do Nru 26,022 — termin edyktem z dnia 30 czerwca 1851 do zameldowania powinności za wynagrodzeniem zniesionych,— oznaczony, a w obwodzie rządowym Krakowskim z dniem 12 grudnia 1851 kończący się, do ostatniego marca 1852 przedłużyło.

Ten przedłużony termin i dla tych uprawnionych rozciąga się, którym na ich podania krótsze termina oznaczono.

Ten termin przedłużony jednak nie tyczy się należytości z prawa dziesięcinego nie dominikalnego pochodzących, bo te do 12 lutego 1852 roku zameldowanemi być muszą.

Reszta postanowień w namienionym edykcie — niezmienną zostaje.

Dodaje się jeszcze, że Urzęda podatkowe papiery drukowane już odebrały.

Kraków dnia 28 listopada 1851 roku.

C. k. Komisarz ministeryalny rządowego obwodu Krakowa
Hietzgern.
[2-3]

Inseraty.

[460] **Uwiadomienie.** (1-3)

Wyszła z druku książeczka pod tytułem:

Początki połączonéj nauki czytania Z PISANIEM,

staraniem i nakładem Towarzystwa Naukowego Krakowskiegiego i sprzedaje się u Dyrektora Szkoły Wydziałowéj w gmachu S. Barbary w Krakowie, tudzież w Drukarni Akademickiéj.— Cena 12 krajcarów m. k.

Osoba idąca na dniu 29 listopada z kościoła Sgo Andrzeja ulicą Grodzką i Rynkiem na ulicę Sgo Jana, zgubiła zegarek złoty cylindrowy damski z kopertą grawirowaną i emaliowaną — zegarek ten był w skórzanym futerale.— Uczciwy znalazca, któryby oddał do Redakcyi dziennika *Czas*, odbierze złotych reńskich dziesięć nagrody. [461—1-3]

[464] **Samorodna Owczarnia** (1-3)

W LAMPERSDORFIE

(obwód Oel w Szląsku pruskim)

1 mila od Bernsztadu, a 2 od Namslau oddalona.
2 mile od stacyi kolei żelaznéj Brzegskiéj i Olawskiéj.

Sprzedaż trzody chodowéj poczyna się zwykle 1go grudnia. — Owce są w bardzo zdrowym stanie i pod każdym względem w wysokim stopniu mają przymioty szlachetnéj rasy; największą zaś ich zaletą jest, iż są czystéj, jednostajnéj krwi (Lichnowski) co właśnie rychłe i stałe dziedzictwo w rozpłodnieniu zapewnia.— Samice będą w większych i mniejszych oddziałach sprzedawane, lecz dopiero po pierwszéj wiosennéj strzyży odstawiane. — Ceny są umiarkowane.

Bliższą wiadomość powziąść można ustnie lub pismiennie od właściciela Owczarni pana Pförtnera byłego rotmistrza w Lampersdorfie pod Bernstadem w Szląsku pruskim.

[465] **DLA PRZEMYSŁOWCÓW** (1-3)

Do sprzedawania towaru bardzo użytecznego, a zatem pokupnego tak po wsiach jako i po miastach poszukuje się Komisionerów.— Nie wymaga się od nich żadnéj pieniężnéj rękojmi.— Bliższą wiadomość udzielić można osobie zgłaszającéj się listem opłaconym pod adresem G. V. poste restante w Frankfurcie nad Menem.

PŁASZCZ podbity niedźwiedziami, jest do nabycia za niską cenę.— Wiadomość powziąść można w handlu korzennym pana Wagnera przy ulicy Floryańskiéj. [452—2-3]

[456] **Magazyn** (2-3)

STROJÓW DAMSKICH

pod firmą

Józefy Dzierzbińskiéj istniejący, zaopatrzony został w najświeższe modele — i przeniesiony na ulicę Floryańską pod L. 519 gm. IV; poleca się łaskawym względom stron interesowanych.



S. STEFAŃSKI (3)

krawiec męzki [438]

przeniósł swoje pomieszkanie wraz ze składem sukień z ulicy Floryańskiéj Ner 555, w Rynek główny pod Ner 262 do domu zwanego pod *Kanarkiem* — zarazem zawiadamia szanowną publiczność, iż podejmuje się wszelkich robót w najświeższym guście po umiarkowanéj cenie.

(431) ***Uwiadomienie.*** [3]

KUFY na wódki z dębowego drzewa, żelaznemi obręczami obite, mało używane, jest ich 28 szt. największa 2.000 garncy, a najmniejsza 200 garncy w sobie obejmująca, są w Zakliczynie nad Dunajcem w cyrkule bocheńskim z wolnéj ręki do sprzedania.— Chęć mający kupienia, zechce się zgłosić u komisarza dóbr Zakliczyńskich.

Nasze powszechnie i zaszczytnie znane preparata roślinne, jakoto:

Macassar Oil,
Kalydor,
Essence of Tyre (do farbowania włosów)
Odonto (proszek na zęby)

dostać można w Krakowie, w niesfałszowanym gatunku jedynie w handlu *A. Biasion.*

A. Rowland & Son
[435—3] London, Hatton Garden 20.

[436] **W handlu A. Biasion** (3)

jest ciągle otworzony

ABONAMENT MUZYCZNY.

Wybór nót znaczny.

Przedpłata miesięczna złp. 3.

Tenże handel utrzymuje ciągły zapas Perfum angielskich, Bayleya, Atkinsona & C. jako też prawdziwéj wody kolońskiéj, która na wystawie londyńskiéj otrzymała nad inne pierwszeństwo.

Podarek na kolendę.

Portreta familijne daguerreotypowe, jakotéż i pojedyncze wykonywa ze znaną zręcznością po cenach znanych

Weniger z Pragi
ulica Lubicz Nr. 197, naprzeciw
(450—2-3) dworca kolei żelaznéj.

Z drukarni Zakładu narodowego Ossolińskich we Lwowie wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Toaletowy

KALENDARZYK DAMSKI na rok 1852

obejmujący w sobie:

Wykaz odpustów w kościołach lwowskich.
Kalendarzyk polski.
Kalendarzyk ruski.
Kalendarzyk starosłowiański.
Jenealogia panującego Cesarskiego Domu.

Poezya:

Wiesław. Powieść Brodzińskiego.
Dziad i baba. Kraszewskiego.
Jestem kobietą. Anny L.
Krakowiak. E. Wasilewskiego.

Manualik toaletowy:

Woda anielska higieniczna.
Lekarstwo na wyrzuty.
Mleko higieniczne z migdałów.
Woda poziomkowa.
Olejek na wzrost włosów.
Sposób do perfumowania bielizny.
Środek na bole pochodzące z ciasnego obówia.

Wyjawienie pielęgnowania i leczenia ptaków.

Pielęgnowanie pokojowych ptaków.
Karmienie młodych ptaków.
O chorobach i leczeniu tychże.
O kanarkach.

Cena jednego egzemplarza na papierze welinowym 20 kr. m. k.

Biorącemu u dzierżawcy drukarni Zakładu narodowego Ossolińskich razem 10 egzemplarzy, odstępuje się znaczny rabat. (446—2)

[309] **Doniesienie** (11-12)

SPRZEDAŻ FORTEPIANÓW

Niżéj podpisany donosi szanownéj Publiczności, iż utrzymuje w swoim składzie w Rynku pod Nr. 239 we Lwowie znaczny i dobry wybór od najpierwszych Fabrykantów

FORTEPIANÓW WIEDEŃSKICH,

które poleca tak do sprzedaży, jako też w zamian na stare instrumenta.

Również wypożycza fortepiana za słuszne wynagrodzenie.— Za wszystkie instrumenta u mnie kupione zaręczam.— Przyjmuję także Fortepiana do naprawy i strojenia za pomierną ceną — polecając się względom Szanownéj Publiczności.

We Lwowie dnia 1go października 1851 r.

Jan Balko
Fabrykant Fortepianów.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
1	2	27" 5'''. 337	+ 0° 4	1''' 91	zachod. słaby	pochmurno	śnieg		
„	10	„ 5 806	— 1 0	1 72	zpłzach. „	„		+ 1° 8	— 1° 0
2	6	„ 5 413	— 2 0	1 67	płzach. „	„			

W DRUKARNI CZASU.